

Mniej obaw, więcej nadziei

* *



Myślę, że priorytetem polskiej polityki zagranicznej powinno być przede wszystkim zaistnienie Polski w świadomości obywateli krajów azjatyckich - przeczytaj rozmowę z prezydentem Lechem Kaczyńskim z 2009 roku

Panie Prezydencie, jeszcze osiemdziesiąt lat temu w kulturze powszechnie obecny był mit, jak to wówczas ujmowano, „żółtego niebezpieczeństwa” – pisał o nim Witkacy w Nienasyceniu. Dziś czasy są inne: właśnie wydajemy numer „Znaku” pod tytułem Azja – nowa ziemia obiecana. Co, Pana zdaniem, zmieniło się od tego czasu w mentalności ludzi Zachodu, w ich sposobie patrzenia na owego „nieznanego olbrzyma” – Azję?

Azja staje się teraz krainą bardziej osiągalną. Każdy z nas przy pewnym wysiłku może ją odwiedzić. Wcześniej istniała tylko w naszych wyobrażeniach i opowieściach tych, którzy mieli okazję zobaczyć ten kontynent. Jego oddalenie i odmienność kulturowa stanowiły świat tajemniczy i nieznaną, a przez to odbierany jako niebezpieczny. Witkacy, pisząc w Nienasyceniu o „żółtym niebezpieczeństwie”, miał na myśli przede wszystkim naród chiński, już wówczas będący demograficzną potęgą. Dziś nie możemy mówić o niebezpieczeństwie związanym z Azją w takim znaczeniu, w jakim czyniono to w ubiegłym stuleciu. Współczesne Chiny to kraj gospodarczego cudu, rozkwitu i niesłychanych zamierzeń na przyszłość. Ich szybko rosnąca potęga wzbudza podziw i respekt, ale również swego rodzaju zaniepokojenie. Chiny XXI wieku to państwo kuszące ogromnym rynkiem miliarda i trzystu milionów konsumentów oraz odbiorca niewyobrażalnej liczby zleceń od światowych gigantów gospodarczych.

Chiny są obecnie trzecią potęgą gospodarczą świata, a wielu ekspertów przewiduje, że w niezbyt odległej przyszłości awansują na drugie miejsce, wyprzedzając Japonię. Docelowo miałyby się stać najpotężniejszą gospodarką. Chińska Republika Ludowa posiada największe rezerwy dewizowe na świecie i doskonałe wskaźniki

gospodarcze, dysponuje również zdefiniowanym planem przyszłego rozwoju – planem do zrealizowania kosztem wielu wyrzeczeń i poświęceń. Te wielkie zmiany i wzrost potęgi państwa mają przecież swoją cenę.

Tak wielkie państwo nie może rozwijać się bez uwagi świata. Dla nas istotne jest, jak ten rozwój wygląda oraz czy Chiny są w stanie respektować międzynarodowy ład i porządek. Stąd bierze się nasze zainteresowanie Azją, a przede wszystkim regionalnymi mocarstwami, które aspirują do bycia potęgami globalnymi, jak Chiny czy Indie.

Nie mniej ważne są także Japonia i Republika Korei – dwa państwa Dalekiego Wschodu odgrywające znaczącą rolę w kształtowaniu polityki światowej. Wystarczy spojrzeć na historię Japonii, niedużego geograficznie kraju pozbawionego zasobów naturalnych. W połowie XIX wieku znajdował się on w zupełnej izolacji od świata zewnętrznego. W ciągu kilku dziesięcioleci stał się światową potęgą. Wypracowanie dobrych stosunków z państwami Azji, które ze względu na swój szybki rozwój i potęgę demograficzną zaczynają należeć do głównych graczy na światowej scenie politycznej, wydaje się więc istotne dla naszej przyszłości.

Wzrost potęgi Azji – zwłaszcza krajów rejonu Pacyfiku – dostrzeżono na Zachodzie dużo wcześniej niż w Polsce. Już wiele lat temu rozpoczęto kształcenie specjalistów od tego kontynentu. My mamy w tej dziedzinie sporo do nadrobienia. W jaki sposób możemy przygotować polskie społeczeństwo do nadejścia „wieku Azji”?

Stany Zjednoczone czy największe państwa Unii Europejskiej są w dużej mierze uzależnione od sytuacji gospodarczej Chin, poza tym ich inwestycje w Azji są bardziej widoczne i mają dłuższe tradycje niż polskie. Stąd być może większe zainteresowanie tym regionem. Polska polityka zagraniczna skupia się przede wszystkim na utrzymywaniu dobrych relacji z Europą i Stanami Zjednoczonymi. To one głównie warunkują nasz rozwój gospodarczy i militarny, są naszymi strategicznymi partnerami. Odkąd staliśmy się członkami NATO i Unii Europejskiej, relacje z krajami Azji, Afryki czy Ameryki Łacińskiej budujemy w dużej mierze za pośrednictwem tych organizacji. Osiągnąwszy już swoje europejskie i transatlantyckie cele, Polska będzie teraz mogła w większym niż dotychczas stopniu poświęcić się budowaniu mocnej pozycji w Azji.

Chciałbym zauważyć, że nasza młodzież, zdając sobie sprawę ze znaczenia Azji w świecie, bardzo interesuje się tym regionem. Odzwierciedleniem tego zainteresowania jest bogata oferta uniwersytecka na kierunkach orientalistyki. Instytut Orientalistyczny Uniwersytetu Warszawskiego został założony jeszcze w II Rzeczypospolitej, w roku 1932. Rok później przyjęto pierwszych studentów na cztery seminaria: egiptologiczne, indologiczne, sinologiczne i turkologiczne. Duże zainteresowanie regionem spowodowało, że w 2008 roku Instytut został przekształcony w Wydział Orientalistyczny. Kolejnym uniwersytetem, w którego strukturach powołano Instytut Filologii Orientalnej, jest najstarsza polska uczelnia, Uniwersytet Jagielloński.

Wielu naszych dyplomatów w państwach azjatyckich to absolwenci wydziałów orientalistyki, znający języki krajów, w których przebywają. To znacznie ułatwia komunikację i zrozumienie specyficznej, odmiennej kultury.

Wreszcie, specyfikę Azji oraz narodów ją zamieszkujących przybliży nam duża społeczność azjatycka – głównie wietnamska – która, szukając swojego miejsca w Europie, pojawiła się w Polsce. Wiele z tych osób osiedla się w Polsce na stałe, większość doskonale radzi sobie w naszym społeczeństwie. Myślę więc, że w jakiś sposób jesteśmy „oswojeni” z tym nieznanym „żółtym niebezpieczeństwem”, skoro ich sąsiedztwo odbieramy bardzo pozytywnie.

W Indiach – i wielu innych państwach azjatyckich – wciąż pamięta się Polaków jako tych, którzy jeszcze kilkanaście lat temu kształcili miejscowych specjalistów z różnych dziedzin. Tamtejsi absolwenci polskich uniwersytetów – często członkowie władz i ludzie biznesu – są wciąż w stosunku do nas życzliwie nastawieni. Czy nie należałoby – zdaniem Pana Prezydenta – rozwinąć na nieco większą skalę niż dotychczas systemu stypendialnego dla obywateli krajów azjatyckich? A może Polska ma inny pomysł na zapewnienie sobie takich „honorowych ambasadorów” w Azji?

Myślę, że priorytetem polskiej polityki zagranicznej powinno być przede wszystkim zaistnienie Polski w świadomości obywateli krajów azjatyckich. Uznanie nas za wiarygodnego i stabilnego partnera w

biznesie z całą pewnością przyczyniłoby się do wzrostu zainteresowania współpracą gospodarczą. Jestem przekonany, że Polska ma naprawdę wiele do zaoferowania.

Biznesmeni pochodzący z Azji zadowoleni ze współpracy z Polską stanowią żywą reklamę tego, co możemy zaoferować. Zgadzam się również, że bardzo skutecznym sposobem zapewnienia Polsce honorowych ambasadorów jest współpraca akademicka, która może stanowić swego rodzaju obietnicę przyszłych długoterminowych kontaktów między Polską a poszczególnymi państwami Azji. Ludzie znający naszą kulturę, język, specyfikę z całą pewnością chętniej będą podejmować decyzję o nawiązaniu współpracy, a mając do wyboru kilka krajów Europy Środkowo-Wschodniej, bez wahania wybiorą ten, który jest im bliższy. Należy więc skupić się na rozwoju wymiany akademickiej, przybliżaniu Polski naszym azjatyckim partnerom czy tworzeniu polsko-azjatyckich instytucji, zachęcających do współpracy i tworzących pozytywny wizerunek naszego kraju.

Polska aktywnie wspiera tak zwane młode demokracje – bardzo wymowne są przykłady naszego zaangażowania w Gruzji i na Ukrainie. Jakie są wobec tego źródła nieco większej powściągliwości polskiej dyplomacji, jeśli chodzi o upominanie się, na przykład, o prawa człowieka w Chinach lub kwestię samostanowienia Tybetu?

Rzeczywiście, Polska stanowczo angażuje się w obronę tak zwanych młodych demokracji. Uznajemy Ukrainę i Gruzję za swoich strategicznych partnerów. Z naszej – a także z europejskiej – perspektywy oba te państwa są niezwykle istotne. Polska stała się więc

ich promotorem w kwestii przystąpienia do NATO i Unii Europejskiej. Jesteśmy współtwórcami projektu wzmocnienia skali polityki wschodniej Unii Europejskiej w ramach tak zwanego Partnerstwa Wschodniego.

Państwo polskie, nawiązując stosunki dyplomatyczne z Chinami, uznało zasadę „jedności terytorialnej Chińskiej Republiki Ludowej”, zgodnie z którą zarówno Tybet, jak i Tajwan są jej nierozdzielalną częścią. Jeżeli chodzi o kwestię łamania praw człowieka, używając dostępnych mi instrumentów, staram się zwracać uwagę na ten problem. Podczas zamieszek w marcu ubiegłego roku w Tybecie, urzędnicy Kancelarii Prezydenta spotkali się ze specjalnym przedstawicielem rządu chińskiego. Zwróciłem się z apelem do władz chińskich o powściągliwość w podejmowanych wobec Tybetańczyków działaniach i zainicjowanie pokojowego dialogu ze społecznością Tybetańczyków pod przywództwem Dalaj Lamy.

Chciałbym raz jeszcze podkreślić, że Polacy mogą poszczycić się długą tradycją ruchów wolnościowych i walki o swobody obywatelskie, która swój wyraz znalazła między innymi w Solidarności. Możemy być również dumni z historii pokojowego rozwiązywania sporów. Takich też rozwiązań życzę sobie oraz innym w zażegnowaniu wszelkich trudnych konfliktów – wewnętrznych, regionalnych oraz międzynarodowych.

Skoro mówimy o problemach międzynarodowych: wszyscy pamiętamy tragiczne zamachy na wyspie Bali w 2002 roku oraz ostatnie wydarzenia w Bombaju. Gdy weźmie się pod uwagę zagrożenie ze strony terroryzmu i ekstremizmu, Azja w

światowym systemie bezpieczeństwa wydaje się kontynentem kluczowym. Które spośród konfliktów na tym kontynencie są, potencjalnie, najgroźniejsze dla bezpieczeństwa całego świata? Czy Polska i Unia Europejska dysponują narzędziami mogącymi przyczynić się do zaprowadzenia pokoju w różnych regionach Azji?

Jednym z kluczowych problemów bezpieczeństwa międzynarodowego jest obecnie terroryzm. Ostatnie wydarzenia w Bombaju pokazały, jak trudną do przewidzenia siłą są terroryści. Terroryzm, niejako w zamierzeniu, niesie ze sobą ofiary wśród ludności cywilnej. Niestety, Azja coraz częściej cierpi z tego powodu. Jednocześnie, za sprawą destabilizacji i chaosu w regionie, państwa azjatyckie stają się niejednokrotnie schronieniem dla organizacji terrorystycznych.

Patrząc na Azję, trudno uniknąć spostrzeżenia, że jest ona miejscem wielu nierozwiązanych kwestii i konfliktów. Wystarczy wymienić trwającą wojnę w Afganistanie oraz coraz mniej stabilną sytuację w Pakistanie. Do takich problemów należy zaliczyć między innymi polityczno-religijny konflikt o Kaszmir, który stanowi istotny element stosunków Indii z Pakistanem, konflikt między Tamilskimi Tygrysami a władzami w Kolombo czy trudną sytuację w Birmie.

Organizacje międzynarodowe starają się doprowadzić do normalizacji sytuacji wewnętrznej, a także stosunków między poszczególnymi państwami regionu Azji. Jest to jednak bardzo trudne, jeżeli przeciwnikami są organizacje terrorystyczne.

Wielką wagę społeczność międzynarodowa przywiązuje również do ambicji atomowych Korei Północnej. Z powodu zagrożenia, jakie niesie nuklearyzacja tego kraju, zorganizowano sesję rozmów sześciostronnych z uczestnictwem Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Republiki Korei, Japonii, Stanów Zjednoczonych, Chin i Rosji. Po skreśleniu KRLD z listy krajów sponsorujących terroryzm Phenian powtórnie wpuścił inspektorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej do Jongbion. Wcześniej jednak, w roku 2006, Korea Północna przeprowadziła swoją pierwszą próbę jądrową, która miała ją uczynić mocarstwem atomowym. Mimo że próba ta budzi wiele wątpliwości, fakt jej przeprowadzenia wywołuje niepokój zarówno państw Wschodu, jak i Zachodu. Całkowita denuklearyzacja Korei Północnej jest więc niezwykle istotnym czynnikiem stabilizacji sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Misje wojskowe i stabilizacyjne, niezależni obserwatorzy, pomoc rozwojowa, współpraca w tworzeniu demokratycznych rządów i instytucji, wolontariat – to tylko niektóre działania państw demokratycznych całego świata, w tym Polski, których celem jest poprawa sytuacji w poszczególnych regionach kontynentu azjatyckiego.

Czy z inicjatywami, które Pan wymienił, powinniśmy występować przede wszystkim jako członek Unii Europejskiej i NATO czy też raczej samodzielnie? O jakie specyficzne interesy powinniśmy zadbać sami?

Jako członek ONZ, Unii Europejskiej i NATO Polska prowadzi swoją politykę zagraniczną wobec Azji, Ameryki Łacińskiej i Afryki przede wszystkim w ramach tych instytucji. Spotykając się z naszymi azjatyckimi partnerami, rozmawiamy oczywiście także na temat naszych relacji bilateralnych zarówno w kontekście politycznym, jak i gospodarczym. Taki właśnie charakter miała moja niedawna wizyta w trzech państwach azjatyckich: Mongolii, Japonii i Republice Korei. Rozmowy z najwyższymi władzami tych państw dotyczyły głównie polskich interesów i inwestycji, współpracy dwustronnej, a także wymiany poglądów na temat obecnej sytuacji na arenie międzynarodowej, współpracy w dziedzinie gospodarki, zmian klimatycznych czy współpracy wojskowej. Tak zwane rozmowy na szczycie zawsze tworzą dobry klimat do rozwoju naszych relacji nie tylko w ramach organizacji międzynarodowych, ale także w wymiarze bilateralnym.

Które regiony lub kraje Azji są, zdaniem Pana Prezydenta, szczególnie obiecujące pod kątem interesów gospodarczych Polski? Czy mógłby Pan naszkicować swoistą „mapę drogową” postępowania z Azją – strategii naszego kraju na najbliższe 10–15 lat?

Wynikiem naszego przystąpienia do Unii Europejskiej była redefinicja polskiej polityki zagranicznej. Zwiększenie zainteresowania regionem Azji i Pacyfiku wynikało z wagi, jaką Unia Europejska przykładła do rozwoju kontaktów z tym obszarem świata.

Polska, pragnąc być aktywnym i kreatywnym członkiem Unii, gotowym do podejmowania znaczących decyzji dotyczących polityki zagranicznej wobec Azji, musiała być do tego przygotowana. Jako członek Unii Europejskiej uzyskaliśmy większe możliwości tworzenia polityki zagranicznej: na przykład, bierzemy udział w tak zwanych spotkaniach ASEM (Asia-Europe Meeting). Ale nie tylko członkostwo w Unii Europejskiej kłania nas do rozwoju kontaktów ekonomicznych, politycznych i kulturalnych. Natężenie współpracy i forma kontaktów są tak różne, jak zróżnicowany jest stopień rozwoju poszczególnych państw azjatyckich. W ramach relacji dwustronnych priorytetowy charakter dla Polski mają stosunki gospodarcze i handlowe z Chinami, Indiami, Japonią, Republiką Korei, Indonezją czy Malezją. Ze względu na obecność naszych wojsk w Afganistanie jesteśmy zainteresowani rozwojem sytuacji w regionie Azji Południowej. Myślę, że nasze zaangażowanie w walkę z terroryzmem, aktywność na rzecz rozwoju bezpieczeństwa międzynarodowego tworzą z naszego państwa wartościowego partnera dla państw regionu Azji. Chciałbym jednak podkreślić, że jakiegokolwiek szkicowanie „mapy drogowej” na kilkanaście lat do przodu jest dosyć ryzykowne. Ze względu na dynamiczną sytuację gospodarczą i polityczną w Azji najbliższa przyszłość może bowiem wymusić w tej kwestii wiele zmian.

6 lutego 2009

Rozmowa ukazała się w miesięczniku ZNAK (marzec 2009, nr 646)